Prenumerata
wynosi:
dla członków:
rocznie . . 1 złr. 20
półrocznie . — „ 60
kwartalnie . — „ 35
dla niecłonków:
rocznie . . 1 złr. 70
półrocznie . — „ 85
kwartalnie . — „ 45

IZRAELITA

Organ stowarzyszenia
„SZOMER IZRAEL"
wychodzi co drugi tydzień.

Bióro redakcyi i administracyi:
ul. Krakowska l. 14.
Rękopisów redakcya nie zwraca.
Ogłoszenia przyjmuje Ch. Rohatyn. właściciel drukarni.

Nr. 3. Lwow dnia 7. Grudnia 1884. Rok I.

Od Administracyi!

Upraszamy szanownych Członków naszych z prowincyi o przysłanie prenumeraty za część polską.

Lwów dnia 7. grudnia 1884.

Organizacya zborów izraelickich w Galicyi.

II.

Dalszym powodem rozstroju i nieładu, panującego w zborach izr. kraju naszego jest brak organu, któryby w rodzaju konsystorza innych wyznań prezentował izrael. gminy na zewnątrz i którego zdanie w danym wypadku mogłoby służyć za pewną dyrektywę.

Zbory izrael. bowiem bez względu na miejscowość, stosunki liczebne swych wyznawców doznają jednakiej obszernéj autonomii w sprawach, odnoszących się do zakresu kultu, nauki religii, rabinów, cmentarzy itd. Jesteśmy bezwzględnymi przyjaciółmi samorządu, ale tylko do pewnéj granicy, tj. jeżeli przypuścić można, że autonomia będzie w stanie wywiązać się dobrze i bez uszczerbku dla spraw w jéj zakres wchodzących. Atoli każdy przyznać musi, że wszystkich tych ciał autonomicznych nie podobna równą mierzyć miarą, podobnie jak nie można przyznać tego samego zakresu działania pierwszéj lepszéj mieścinie w kraju równie ze stolicą; bo nie wszystkie zbory izr. posiadają w swém gronie dostateczne siły intelektualne, aby załatwiać mogły po myśli postępu i ducha czasu wszystkie sprawy w ich zakres wchodzące.

Z mnogich spraw do zakresu gminy wyznaniowéj należących pozwolimy sobie dwie tylko podnieść, aby wykazać, że samorząd nie wszędzie jest na miejscu i że nim nie wyświadcza się dobrodziejstwa społeczeństwu żydowskiemu, tylko szkodę.

Otóż do zakresu każdéj gminy wyznaniowéj należy także między innymi układanie planu dla nauki religii swego wyznania, zatwierdzenie dla niéj książek i podręczników. Każdy mniéj więcéj obeznany ze stosunkami małomiejskimi kraju naszego, łatwo może mieć wyobrażenie o osobistościach w zborach zasiadających, aby sobie zrobić obraz tych planów i książek, jakie mogą wyjść z pod ich cenzury. Jestto prawdziwa mozaika, mogąca wzbudzić politowanie tylko, a wszelkie usiłowania chwalebne najwyższéj naszéj magistratury szkolnéj, podjęte w celu ujednostajnienia i uregulowania téj nauki w szkołach publicznych kraju naszego, stają się wobec różnorodnych zapatrywań pracą syzyfusową. Pomimo obawy popełnienia jakiéjś niedyskrecyi pozwolimy sobie napomknąć o planie takim niedawno Wysokiéj Radzie szkolnéj przez jednę gminę przedłożonym, w którym téj nauce w szkole ludowéj taki nadany został zakres, jakiegoby się wstydzić nie potrzebowała nawet szkoła rabinacka. Dotąd pomimo upłynionego dziesięciolecia organizacyi naszych szkół nie można w kraju naszym doprowadzić do wydania planu naukowego dla nauki religii mojżeszowéj w szkołach publicznych. Jednakowoż zupełnie inaczéj rzecz by się miała, gdyby u nas w kraju istniała podobna Rada dla spraw wyznaniowych izr., jakie istnieją dla spraw innych w kraju, np. dla spraw zdrowotnych, przemysłu itd., których opinii rząd przed ostatecznem załatwieniem spraw w ich zakres wchodzących zasięga, i która naturalnie wywiera wpływ zwykle decydujący na ostateczne ich załatwienie.

Drugą sprawę, którą jako w związku z nią będącą podnosimy, jest sprawa obsadzenia krzeseł rabinackich. Dotychczas zbory obsadzają najważniejsze te urzędy, nie pytając o kwalifikacyą, a jeżeli nawet jest jaka, od kogo właściwie pochodzi. Najlepszą rekomendacyą i kwalifikacyą na taką posadę jest pokrewieństwo z rabinami lub być potomkiem rabina. Dlatego to widzimy, że we wszystkich zborach, gdzie posada rabinacka wakuje, walka toczy się na zabój między partyami i stronnictwami aspirantów na tę godność. Potrzebuję tylko wskazać na Kraków i Mościska, a cała zgroza sytuacyi stanie przed czytelnikiem. Gdyby atoli był jakiś taki organ, pośredniczący między zborami a rządem, uniknionoby niejednéj takiéj walki, panowałby w miastach i miasteczkach spokój, nie marnowaliby czasu Izraelici na ustawicznych walkach i sporach w podobnych sprawach. Zdaje nam się, że i Wysokiemu Rządowi sprawa ta nie może być obojętną — i dlatego witamy z pewnem zadowoleniem głos „Staréj Presy" w téj sprawie podniesiony jako zapowiedź uregulowania i w tym względzie stosunków wyznaniowych izr. Jednakowoż nie możemy się zgadzać z propozycyą, aby na całą Cislitawią zaprowadzony został jeden centralny konsystorz, albowiem stosunki kraju naszego, a mianowicie Izraelitów różnią się w każdym względzie od stosunków naszych współwyznawców w innych prowincyach austryack., że żadną miarą nie możemy przemawiać za tém, aby nas wzięto pod jeden strychulec — bo nie będzie to z korzyścią dla idei postępowéj. Kraj nasz sam ma tyle Izraelitów, co wszystkie prawie prowincye austryackie, dlaczegoż więc nie mianoby dla Galicyi kreować osobnego takiego organu z siedzibą we Lwowie? Również wystąpić nam wypada przeciw myśli propagowanéj przez nowe powstałe pismo poświęcone sprawom żyd. i redagowane przez p. Dra Blocha, aby zupełnie Galicyą pominąć w tym względzie, dlatego że religijność w naszym kraju cierpi na otyłość. Musimy w tym względzie zauważyć, że i przeciw otyłości, którą lekarze za chorobę uważają, używać należy środków zaradczych, jeżeli nie chcemy, aby ona stała się powodem śmierci lub niemocy żydowstwa galicyjskiego.

Jedynem wyjściem z tego chaosu i nieładu panującego w gminach wyznaniowych jest, aby w przyszłym statucie dla zborów izr. instytucya konsystorza dla Galicyi znalazła miejsce. Jaki ma być skład jego, i w jakim stosunku ma stać do zborów i rządu, zostawiamy to na później. My rzucamy tylko myśl tę w celu wywołania dyskusyi nad tą sprawą, dla któréj chętnie otworzymy łamy naszego pisma.

Sprawy krajowe.

— Jeszcze kadencya Rady państwa nie zakończyła żywota sześcioletniego, jeszcze nie zaintonowano naszemu obecnemu parlamentowi ostatniego requiescat in pace; owszem wybrańcy ludów, w skład monarchii naszéj wchodzących, zbierają się jeszcze na jedno consilium, aby dopiero potém uczciwy mu sprawić pogrzeb, a już pewne oznaki wskazują, że krzątają się w kraju i po za jego granicami około przygotowań do przyszłych wyborów. Tymi oznakami są nowe dzienniki, na horyzoncie kraju naszego się pojawiające, jak grzyby po deszczu. Każdy z tych nowych dzienników jest to wędka wyrzucona na łowienie jakiegoś mandatu rajchsratowego albo przynajmniéj w tym celu, aby mącić gładką powierzchnię wody, żeby drugi z niéj nic wyłowić nie potrafił. Z dzienników, które bliżéj nas dotyczą i które się już pojawiły, wypada nam wymienić: „Oesterreichische Wochenschrift“ (Tygodnik austryacki), organ Dra Blocha, deputowanego kołomyjskiego, „Machsike Hadas“ i „Kol Machsike Hadas“, dwa naprzemian co drugi tydzień wychodzące dzienniki, pod egidą znanego towarzystwa „Machsike Hadas“. — Od kilku miesięcy spoczywał ów organ snem błogosławionych, a teraz do nowego wzbudził się życia. Atoli należy oddać cześć prawdzie, że organ obecny różni się od dawniejszego, pod redakcyą osławionego Risa, umiarkowaniem i pewną rutyną w redagowaniu — chociaż nie podzielamy zapatrywań tego pisma na sprawy różne.

— W Brodach znowu pojawiła się czcionkami hebrajskimi gazeta p. t. „Bürgerliche Zeitug“, organ dla handlu i przemysłu, z którego obszernego programu podajemy ustęp, świadczący o zwrocie, jaki w zapatrywaniach mieszkańców tego grodu zaszedł. Przedstawiwszy opłakany stan miasta, tak pisze „Bürgerliche Zeitung“:

„Z drugiéj strony wypada podnieść fakt, że największa część mieszkańców naszego miasta jeszcze zawsze jest tego zdania, że Brody tylko geograficznie należą do Galicyi. Sądzą oni, że nasze miasto stanowi niemiecką kolonią w polskim kraju, a co najgorzéj, że temu separatyzmowi w tym stopniu hołdują, że uważają siebie za zastępców partyi niemieckiéj w Galicyi. Nasza młodzież wszystkiego by się chętnie uczyła, tylko nie języka kraju tego, w którym się urodziła. Jest nawet wielu takich uczniów, którym w szkole najlepsza jest dana sposobność nauczania się języka polskiego, którzy atoli po ośmioletniéj nauce nie są w stanie w nim wysłowić się należycie. Lepiéj znają oni łacinę i grekę, niż język macierzyński, bo nikt przecież o tém powątpiewać nie może, że język polski powinien być naszym językiem ojczystym, a jeżeli dotąd inaczéj było, jest to winą naszych ojców, za co obecnie pokutować musimy.“

W końcu wymieniamy jeszcze gazetę „Dziennik polityczny“, który pod redakcyą p. Masłowskiego wkrótce się ma pojawić.

— Z innych spraw krajowych wypada zanotować, że wkrótce deputacya sejmowa z p. Marszałkiem na czele wyjeżdża do Wiednia celem złożenia podziękowania u stóp tronu za wsparcie użyczone krajowi po powodzi tegoroczném. Przyjęcie deputacyi przez Cesarza nastąpi 4. grudnia.

— Jak pisma publiczne donoszą, zajmuje się obecnie osobna komisya, wysadzona przez Radę szkolną krajową, zbadaniem wniosku p. Romańczuka, co do pomożenia szkół w kraju z ruskim językiem wykładowym. Komisya uchwaliła zbierać daty statystyczne, na podstawie których dopiero elaborat odnośny opracowanym będzie.

— Tymi dniami ogłoszone zostały wybory do nowéj Izby handlowéj i przemysłowéj we Lwowie na podstawie nowéj ordynacyi wyborczéj. Termin reklamacyjny kończy się z dniem 17. b. m.

Zapiski literackie.

Zaszczytnie znany literat hebrajski i członek lwowskiéj Rady wyznaniowéj, p. Salamon Buber, wydaje na cześć rabina Löwensteina, z powodu obchodu 40-letniego jubileuszu, dzieło w języku hebrajskim p. t. „Szaare Zion“ Izaaka de Lattes, które zaopatrzył uwagami i wstępem. Dzieło to zawiera cenne wiadomości, tyczące się literatury żydów prowensalskich aż do roku 1372. Gdy całe dzieło wyjdzie, bliższe o niém czytelnikom naszym podamy wiadomości.

Rozmaitości.

Obchód 40-letniego jubileuszu pan Bernarda Löwensteina, rabina i kaznodziei lwowskiego, rozpoczął się 29. listopada br. o godz. 10. z rana uroczystém nabożeństwem w świątyni izrael. szczelnie zapełnionéj publicznością. Jubilat dziękował wszystkim i błogosławił obecnym. Po skończoném nabożeństwie zebrały się deputacye w mieszkaniu jubilata. O godz. 12. przybył prezydent miasta pan Dąbrowski i złożył panu Löwensteinowi serdeczne swe życzenia. Następnie zbór izraelicki z całą Radą wyznaniową pod przewodnictwem prezesa, Dra Zukra, udał się do jubilata i wręczył mu pięknie wykonany adres. Deputacya drohobycka oprócz adresu, wręczyła jubilatowi puhar srebrny. Dalej złożyły życzenia: Zarząd świątyni, Rada szpitalna, szkoły izraelickie i deputacya szkoły męskiéj im. Czackiego, prowadzona przez p. Landesa, który podniósł zasługi jubilata około rozwoju szkolnictwa. Następnie przedstawili się urzędnicy Zboru izr. Komitet fundacyi Bernsteina i grono nauczycielskie szkoły przemysłowéj im. Bernsteina z p. drem Gerstmanem na czele i złożyli życzenia jubilatowi jako prezesowi tych fundacyj. Z deputacyi, które złożyły adresy, wymienić je-

Krótki rys biograficzny

Wielebnego rabina

Bernarda Löwensteina,

kaznodziei zboru izr. we Lwowie.

Rabin Bernard Löwenstein, wybitna osobistość naszego miasta, zasługuje za swoję działalność skuteczną jako duchowny, kaznodzieja, poeta, uczony i prawy obywatel kraju, aby z jego życiem szerszą zapoznać publiczność. W tym celu zamyśleliśmy na obchód czterdziesto-letniego kapłaństwa czcigodnego rabina napisać obszerną biografią jego, atoli skąpe wiadomości, jakie dotąd o życiu kaznodziei zebrać zdołaliśmy, nie dozwoliły nam urzeczywistnić zamiaru powyższego w rozmiarach zakreślonych i dlatego ograniczamy się na teraz na podaniu luźnych wiadomości, tyczących się p. Löwensteina, warując sobie kiedyś w wolniejszéj chwili skreślić dokładniéj jego życiorys.

Rabin Bernard Löwenstein urodził się w roku 1821. w Międzyrzeczu, miasteczku w królestwie polskiém. Jest on potomkiem jednéj z najznakomitszych rodzin w Izraelu, bo wywodzi ród swój w prostéj linii męskiéj od sławnego rabina w Frankfurcie nad Menem, Jakóba Jozuego Heszel (1741—1756), (ogólnie znanego pod nazwiskiem Joszia), autora dzieła „Pne Jeszue“, którego jest pra-prawnukiem. Rodzice rabina Löwensteina należeli do bardzo pobożnych żydów i dali swemu synowi wychowanie, odpowiadające ich religijnym przekonaniom i zasadom.

Do roku więc 16. zajmował się młody Löwenstein, jak wszyscy jego rówieśnicy, wyłącznie nauką Talmudu; jednakowoż w młodym, żywym i utalentowanym talmudyście zawczasu zaczął się budzić duch poetyczny. W 12. roku napisał kilka udatnych poezyi hebrajskich, które atoli ze strony bobożnych rodziców, uważających takie bawienie się pisaniem wierszy jako przeciwne młodzieńcowi poważnemu, ściągnęły na niego karę.

Wskutek listopadowego powstania rodzice młodego Löwensteina zmuszeni do opuszczenia kraju rodzinnego, osiedlili się w Amsterdamie, w którém to mieście mieszkał ich stryj, tamtejszy nadrabin, Samuel Bernstein. Udając się do Amsterdamu, zwidzili rodzice z synem Wrocław, Drezno, Braunszweig, Hanower i Osnabrück. W tém mieście młody Löwenstein miał po raz pierwszy sposobność usłyszenia kazania w bożnicy żydowskiéj. Wrażenie, jakie stąd wyniósł na widok kaznodziei żydowskiego, przemawiającego z kazalnicy do swéj gminy w języku krajowym, było tak silne, iż wpłynęło na zawsze na jego kierunek życia. Młody Löwenstein postanowił teraz poświęcić się zawodowi rabinackiemu i udał się w tym celu z Amsterdamu do Hanoweru, gdzie bardzo mile został przyjęty przez swą prababkę, Gitlę Bernstein, wdowę po zmarłym krajowym rabinie hanowerskim. Tu, mając już lat 16, zaczął się Löwenstein dopiero uczyć czytać i pisać po niemiecku, kontynując daléj nauki rabiniczne u rabina

szcze wypada: „Szomer Izrael" z adresem hebr. na pergaminie i „Agudas Achim" z adresem polskim. Daléj złożyły swe życzenia: deputacya kuchni ludowéj, rygorozanci wyzn. mojż., Stowarzyszenie buchalterów i subjektów, młodzież handlowa i deputacya uczniów gimnazyalnych. Deputacya nauczycieli religii mojż. złożyła w piątek swe życzenia jubilatowi.

W niedzielę wieczorem komitet urządził bankiet na cześć jubilata w lokalnościach kasyna „Geselligkeitsverein". Najpoważniejsi obywatele naszego grodu licznie zebrani wśród wesołéj biesiady w licznych i pięknych toastach podnosili zasługi jubilata. Pierwszy toast wzniósł p. Dr. Emil Byk, po nim zabrał głos p. Dr. F. Zuker, prezes przełożeństwa Zboru izr., dalej przemawiali pp. Dr. Henryk Gottlieb, notaryusz Dr. Józef Blumenfeld i Natan Samuely. Wszystkim odpowiadał jubilat do łez wzruszony.

Ton szczery i serdeczny, jaki panował na tém zebraniu, był wyrazem niekłamanych uczuć dla jubilata i nadawał wieczorkowi cechę familijnéj uroczystości. Dopiero późno po północy p. Dr. Goldman zakończył ucztę staropolskiém: „Kochajmy się!"

Dnia 22. listopada br. odbył się w szkole etat. męsk. im. Czackiego wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci wieszcza Adama Mickiewicza. Już o godzinie 6. była sala przepełniona publicznością, składającą się przeważnie z rodziców dzieci, uczęszczających do téj szkoły. Z wybitnych osobistości wymieniamy prezydenta miasta, pana Dąbrowskiego, pana inspektora szkół Baranowskiego i p. Dra Goldmana. Pan dyrektor Landes zagaił uroczystość przemową, w której zaznaczył cel tego wieczorka, jako środek pedagogiczno-wychowawczy. Szkoła powinna zarazem utrzymywać łączność z domem, aby w danym razie nań wpływ wychowawczy wywierać.

Po przemowie p. Dyrektora chór uczniów, widocznie dobrze przygotowany przez swych nauczycieli pp. Grünesa i Engländera, wykonał kilka pieśni, z pomiędzy których pieśń o Flisakach na ogólne żądanie musiano powtórzyć. Wyjątek z „Pana Tadeusza" Koncert Jankiela wygłosił z zapałem i przejęciem się wybornie p. naucz. Grünes, a po uciszeniu się burzy oklasków miał p. Starzecki, starszy nauczyciel téj szkoły, zajmujący wykład o życiu i dziełach Mickiewicza, za co od publiczności hucznymi został wynagrodzony oklaskami. Następnie uczniowie wzorowo wygłosili kilka deklamacyi w języku polskim i ruskim ku powszechnemu zadowoleniu.

Na zakończenie p. inspektor Baranowski mniéj więcéj następującymi słowy przemówił:

„Wstępując do téj sali nie spodziewałem się, że mi przyjdzie zakończyć niniejszy wieczorek, dlatego nie przygotowałem się na to wcale. Ale to, cośmy tu słyszeli i widzieli, już mnie dostatecznie przygotowało. Już w swojém przemówieniu pan dyrektor zaznaczył słusznie, że szkoła powinna zawsze stanowić łączność z domem, ażeby wychowanie publiczne młodzieży odniosło pożądany skutek. Otóż właśnie jednem z takich ogniw, łączących dom ze szkołą, są podobne wieczorki. — Dowodem téj myśli łączenia szkoły z domem jest to, iż wskutek natłoku ściany się rozlałą i z gorąca lampy gasną. Słyszeliśmy deklamacyą o koncercie, który wykonał Jankiel na cymbałach. Wieszcz Adam Mickiewicz, którego rocznicę śmierci właśnie dzisiaj obchodzimy, tworząc przed kilkudziesięciu laty w Panu Tadeuszu koncert z Jankielem, nie przeczuwa zapewnie, iż dzisiaj tu na tém miejscu nie Jankiel, lecz współwyznawcy jego wykonają dźwięcznymi głosami koncert inny, nie mniéj świetny, jak koncert Jankiela. (brawo) Gdy się rozchodziło o założenie szkoły im. Czackiego, odzywały się powątpiewające głosy, czy szkoła ta dostateczną ilość uczniów mieć będzie. — Ale teraz okazało się, iż myśl ta była zbawienną, czego najlepszym jest dowodem, że do szkoły męskiéj uczęszcza teraz około 500 chłopców, a do szkoły żeńskiéj około 700 dziewcząt. Dotychczas jeszcze znajduje się ta szkoła w komornem, ale dzięki życzliwym okiem praw iziwego ojca miasta, a to obecnego Wgo Prezydenta, miejmy nadzieję, iż przyszłe podobne wieczorki święcić będziemy w budynku własnym w sali dogodniejszéj (brawo). Tym zaś, którzy niechętném okiem patrzą na rozwijanie się téj szkoły, odpowiémy słowami psalmisty Dawida: „Z ust niemowlęcych zgotowałeś sobie zwycięstwo, aby zawstydzić nieprzyjaciela." (huczne oklaski).

Dobrowolne datki złożone przez publiczność dla ubogich uczniów wynoszą po odtrąceniu kosztów urządzenia 36 złr. 10 ct., za którą to hojność komitet niniejszem szanownéj publiczności w imieniu ubogiéj młodzieży serdeczne składa: Bóg zapłać!

Później wpłynęły jeszcze 4 złr. tak że cały dochód po odtrąceniu dalszego wydatku 2 złr., wynosi 38 złr. 10 ct. w. a.

W niedzielę dnia 20. listopada b. r. o godzinie 5. jako w 54. rocznicę powstania listopadowego, odbyło się w świątyni izr. przy ul. Żółkiewskiéj żałobne nabożeństwo. Publiczność szczelnie zapełniła świątynię, a p. nadkantor Darewski i tym razem zachwycił i wzruszył pięknym swym śpiewem obecnych. Po zwykłych modlitwach za poległych zaintonowała publiczność wraz z chórem pieśń: „Boże coś Judę."

Zakład herbaciany przy ulicy Sobieskiego, gdzie za 1 ct. dostać można wcale dobréj herbaty z cukrem, a za 2 centy z bułką, jest w obecnéj porze istotném dobrodziejstwem dla klasy pracującéj i biednych studentów. Dlatego należy się cześć inicyatorom tego zakładu pp. Jakóbowi Strohowi, dr. Holzerowi i Friedowi.

Staraniom p. Dr. Fechtdegena w Rzeszowie udało się wyjednać u wiedeńskiéj Alliance subwencyą roczną 1200 złr. w. a. w celu założenia szkoły wyznaniowéj w Rzeszowie. Ponieważ istnieje w tém mieście legat bp. Bluma, nie wątpimy, że czcigodny inicyator wprowadzi w życie pożyteczny dla tego miasta zakład.

Przy téj sposobności pozwalamy sobie zapytać Szanowny Zbór izr. w Samborze co się właściwie dzieje z legatem na cel podobny zapisanym przez bp. Gotthelfa. Czemuż św.

Dra N. Adlera, obecnego nadrabina w Londynie, będącego wówczas krajowym rabinem hanowerskim. Przezwyciężywszy pierwsze trudności co do nauki czytania i pisania, zaczął się Löwenstein przygotować do wstąpienia na wszechnicę. W tym to czasie znowu obudził się w nim duch poetyczny. Kilka udatnych z owego czasu poezyi niemieckich zjednało młodemu poecie uznanie i było powodem jego publicznego wystąpienia na tém polu.

W roku 1839. opuścił Löwenstein Hanower, udając się do Pragi czeskiéj, dokąd ciągnęła go sława uczonych rabinów: Judy Rappaporta, lwowianina i byłego rabina w Tarnopolu i Dra M. Sachsa. Tu uczęszczał na wszechnicę, ucząc się daléj pod kierunkiem Rappaporta talmudu i kształcąc się zarazem pod kierunkiem sławnego mowcy, Dra Sachsa na kaznodzieję. Wspólnie z kolegami, braćmi Natanem i Hirszem Szantem i Drem Ehrmanem, założył młody Löwenstein w Pradze Stowarzyszenie młodych ludzi w celu kształcenia się i ćwiczenia w kazaniu i L. pierwszy szedł w ogień. Będąc jeszcze prawie młodzieńcem, upoważniony został Löwenstein do piastowania godności rabinackiéj, atoli za poradą przyjaciół i życzliwych mu osób udał się jeszcze do Berlina w celu dalszego kształcenia się, gdzie 3 lata bawił, oddając się studyom filozoficznym, historycznym i filologicznym, kontynując zarazem pod kierunkiem tamtejszych rabinów studya talmudyczne, a co 14 dni przez cały rok miewał kazania w Bethamidrasz tamtejszym. W roku 1844. polecony przez Dra Ludwika Filippsohna, rabina magdeburgskiego, powołany został na kaznodzieję i dyrektora szkoły wyznaniowéj w Lipto St. Miklosz na Węgrzech, gdzie przez 12 lat przebywał. Całą swą działalność w tém mieście skierował p. Löwenstein na podniesienie powierzonego sobie zakładu, co mu téż zupełnie się udało, bo w roku 1850. szkoła w Lipto St. Miklosz zamienioną została na publiczną izr. szkołę główną i niższo-realną, a Löwenstein, otrzymawszy poprzód za swe zasługi położone około szkolnictwa i wychowania publicznego austryackie obywatelstwo, zamianowany został dyrektorem tego zakładu. Rząd węgierski kilkakrotnie pochwalił p. Löwensteina publicznie za jego skuteczną pracę zawodową. W roku 1856. p. Löwenstein powołany został do Butschowitz w Morawii na posadę rabina i kaznodzieję, gdzie aż do roku 1862. pozostawał. Objąwszy swą posadę w Butschowitz pierwszém jego było staraniem, tamtejszą szkołę trywialną o jednym nauczycielu zamienić na szkołę 4-klasową, co mu atoli dopiero po wielkich udało się wysileniach.

Od roku 1862. piastuje p. Löwenstein we Lwowie posadę kaznodziei zboru i nauczyciela religii mojż. dla uczniów wyższego gimnazyum, (posadę nauczyciela religii mojż. złożył przed 2 laty). Jego zasługi około Lwowa [illegible] w poprzednim numerze naszkicowaliśmy. — Wypada jeszcze to tylko podnieść, że za swe zasługi został ozdobiony przez Najjaśniejszego Pana Złotym Krzyżem, — i że pomimo podeszłego wieku nie zawahał się wziąć do pracy, aby nauczyć się polskiego języka, którym dobrze włada. Gdy potém polski język zaczął się w kraju rozpowszechniać, wykładał naukę religii mojż. w języku polskim, a swym dzieciom dał wychowanie patryotyczne, obywatelskie. Cześć więc jubilatowi! Oby Galicya szczycić się mogła wielu takimi rabinami! N. L.

przełożeństwo nie czyni kroków u Alliance w Wiedniu, aby za jéj pomocą wprowadzić tamże w życie szkołę wyznaniową?

Podług wykazu statystycznego uczęszczało w roku szkolnym 1882|3 do szkół ludowych w Galicyi 12.135 chłopców i 21.781 dziewcząt wyznania mojżeszowego, a do egzaminu dojrzałości w seminaryach nauczycielskich zgłosiło się w tymże roku 8 kandydatów i 24 kandydatek wyznania mojż. Zauważać nam wypada, że liczba ta stosunkowo do liczby żydów w Galicyi zamieszkałych jest bardzo niekorzystna. Atoli jeżeli zważymy, że i ta mała liczba kandydatów i kandydatek po kilkuletniéj bezpłatniéj praktyce nauczycielskiéj porzucać musi zawód nauczycielski z braku widoków na posady, dziwić się musimy, że w ogóle izraelici lub izraelitki jeszcze zapisują się do seminaryów!

Według depeszy z Wiednia z dnia 24. listopada przybyła do Wiednia deputacya żydów z Czech i miała posłuchanie u ministra wyznań i oświaty jako też u ministra Taaffego, którym wręczyła memoryały w sprawie uregulowania stosunków żyd. gmin wyznaniowych w Austryi.

(Odkrycie starych rękopisów biblijnych.) Europejski świat uczony zajmuje się odkryciem przez petersburgskiego oryentalistę, Dra A. Harkawy'ego, starych rękopisów hebrajskich, które zawierają księgi biblijne z licznymi w tekście zmianami. Otóż podajemy podług „Izraelity" warszawskiego bliższe niektóre szczegóły tych rękopisów, mianowicie zaś drogę, którą stare rękopisy dostały się do rąk uczonego badacza.

W maju b. r. jeden z obecnych właścicieli rękopisów (p. C. w Odesie) zapoznał się przypadkiem z majtkiem żydem, greckim poddanym który mu oznajmił, że ma na okręcie niektóre fragmenta biblijnego rękopisu. Zaciekawiony C. zapragnął je oglądać i majtek, udawszy się z nim na okręt, życzenie to chętnie spełnił, rozstać się zaś z rękopisami za żadne pieniądze nie chciał, uważając je za talizman święty. Wreszcie jednak ustąpił prośbom nowego swego znajomego i dał mu kilka zwojów za obraz przedstawiający „Dawida trzymającego w ręku głowę Goliata". Póżniéj udało się p. C. w zamian za inne biblijne obrazy nabyć od majtka resztę zwojów, ile ich miał; nadto dowiedział się odeń, że w domu ma ich jeszcze więcéj i p. C. nie poszczędził trudu udać się za nim w dość długą podróż, by resztę rękopisów nabyć. Jakoż wrócił i przywiózł je wszystkie, ogółem w liczbie 51. Na zapytanie, skąd on do tych szpargałów się dostał, majtek oświadczył, że ma je od ojca swego, który przed 30tu laty znalazł je w mieście Rodus, na wyspie téjże nazwy, podczas wielkiego pożaru, który całe prawie to miasto zniweczył. P. C. odesłał wszystkie rękopisy do znanego oryentalisty, Dra Harkawy'ego, w Petersburgu w celu zbadania ich autentyczności i zawartości. Według orzeczenia p. Dra H. rękopisy te przedstawiają wszelkie cechy wierzytelności. Dalsze szczegóły podamy późniéj.

L. 1693 **KONKURS**

W celu obsadzenia posady sekundaryusza i lekarza domowego przy izraelickim szpitalu i domu kalek we Lwowie rozpisuje się niniejszém konkurs.

Z tą posadą połączona jest płaca roczna 300 złr. którą się ewentualnie powiększy do sumy 500 złr. w. a. wolne mieszkanie w szpitalu, opał i światło.

Posadę rzeczoną nadaje się na przeciąg trzech lat, a petenci mają się wykazać dyplomem uzyskanego stopnia doktora wszech nauk lekarskich, względnie doktora medycyny i chirurgii i powinni być stanu wolnego.

Obowiązki z tą posadą połączone określa bliżéj statut szpitalny.

Podania winne być wniesione do kancelarji naszéj najdaléj do końca Grudnia 1884.

Przełożeństwo zboru izr.

Lwów dnia 14. listopada 1884.

L. 68. **KONKURS.**

Celem obsadzenia opróżnionéj posady podrabina (Religionsanweiser) śródmieścia w gminie izr. we Lwowie, rozpisuje się niniejszém konkurs.

Każdy o tę posadę kompetujący, ma się wykazać kwalifikacyą rabinacką (התרת הוראה), obywatelstwem austr. i że przynajmniej liczy 30 lat wieku.

Obsadzenie nastąpi przez wybór z pośród kompetujących w myśl §§. 64 i 65 statutu lwowskiego zboru izr. z tą uwagą, że według końcowego ustępu §. 65 tego statutu wolno uprawnionemu do wyboru zgromadzeniu uchwalić nieuwzględnienie wpłynionych podań kompetentów, lecz owszem ponowne rozpisanie konkursu, albo nowe powołanie zarządzić.

Obsadzenie téj posady nastąpi na 3 lata a roczna płaca z nią połączona wynosi 600 zł. z dodatkami na pomieszkanie 200 zł. i funkcyjnym 120 złr. rocznie.

Podania wnieść należy do 15. grudnia b. r. do Przełożeństwa Zboru izraelickiego we Lwowie; późniéj wniesionych podań nie uwzględni się.

Przełożeństwo zboru izrael.

we Lwowie dnia 6. października 1884.

Odpowiedzialny redaktor: J. Emanuel Frankel. Wydawca: Stowarz. „Szomer Izrael". Drukiem Ch. Rohatyna we Lwowie.